

Facebook tłumaczy się ze śledzenia

10 kwietnia 2015

Niedawno Facebookowi zarzucono nadmierne śledzenie internautów. Ruszył też spór sądowy, w ramach którego 25 tysięcy użytkowników żąda odszkodowania w wysokości 500 euro od głowy.

Facebook jest ostatnio poddany dość dużej presji. Wiadomo, że europejskie organy ochrony danych znów uważnie się mu przyglądają. Niedawno belgijscy badacze opublikowali raport, z którego wynika, że Facebook śledzi także użytkowników wylogowanych i niezarejestrowanych. Niemal w tym samym czasie ruszyła ważna sprawa sądowa przeciwko Facebookowi, która ma charakter pozwu zbiorowego wspieranego przez 25 tys. osób (choć nie jest to pozew zbiorowy w sensie ścisłym). Jak Facebook sobie z tymi wyzwaniami radzi?

Niedawno belgijscy badacze ustalili, że Facebook mógł śledzić także osoby niezalogowane i nawet niezarejestrowane, a odbywało się to – zdaniem naukowców – bez udzielania ludziom wyraźnej informacji w tym zakresie. Co więcej, Facebook zachowywał ciasteczka dające możliwość śledzenia osób wyraźnie nieżyczących sobie śledzenia.

Przedwczoraj Richard Allan z Facebooka odpowiedział na te badania na blogu firmy. Odpowiedzi mają charakter twierdzeń i przeciwstawianych im „faktów” (czyli odpowiedzi Facebooka). Przykładowo twierdzeniu naukowców, że Facebook tajemnie używa ciasteczek do śledzenia, przeciwstawiony jest „fakt”, że Facebook zawsze był przejrzysty w zakresie tego, jak korzysta z ciasteczek. Z tego typu „faktami” można oczywiście dyskutować, bo słowo „przejrzysty” zwykle oznacza coś innego dla firm niż dla zwykłych ludzi.

Uwagę może przykuć zwłaszcza jeden „fakt”. Richard Allan

przyznał, że badacze znaleźli błąd, który mógł wysyłać ciasteczka do niektórych ludzi niebędących na Facebooku. Nie było to intencją Facebooka i błąd ma być naprawiony.

„Naszą praktyką nie jest umieszczanie ciasteczek w przeglądarkach ludzi, którzy odwiedzili strony z Wtyczkami Społecznościowymi, ale którzy nigdy nie odwiedzili Facebook.com w celu zarejestrowania konta. Autorzy zidentyfikowali kilka przypadków, gdy ciasteczka mogły być umieszczane i zaczęliśmy odpowiadać na te przypadki, gdy tylko je zauważyliśmy” – czytamy na blogu Facebooka.

Raport belgijskich badaczy był bardzo obszerny. Niektóre części raportu nie mówiły o tym, co Facebook z całą pewnością robi, ale o tym, co Facebook może zrobić, wybierając określone rozwiązania techniczne. Trudno uznać, aby wspomniany wpis blogowy odpowiadał na wszystkie zastrzeżenia. Trzeba jednak odnotować, że Facebook próbuje się odnieść do tych ustaleń i nawet przyznał się do jednego błędu.

Drugie ciekawe wyzwanie dla Facebooka to mega-pozew Maksa Schremsa.

Przypomnijmy, że w kwietniu 2008 roku aktywista Max Schrems ogłosił, iż ma zamiar wytoczyć Facebookowi pozew przed sądem w Wiedniu za naruszanie unijnego prawa. Aktywista zwiększył „publiczną presję” poprzez dołączenie do pozwu wszystkich zainteresowanych, którzy zgłoszą się przez specjalną stronę internetową. Celem pozwu miało być wywalczenie odszkodowania w wysokości 500 euro dla każdego, kto się przyłączy.

W krótkim czasie do pozwu dołączyły tysiące osób. Ostatecznie liczba „pozywających” wyniosła 25 tysięcy. Pozew jest finansowany przez firmę ROLAND ProzessFinanz AG, która w razie powodzenia ma otrzymać 20% zasądzonej kwoty. Dopiero reszta zostanie podzielona między uczestników pozwu zbiorowego.

Dziś przed sądem w Wiedniu ruszyły pierwsze przesłuchania w tej sprawie. Facebook zaatakował pozew od strony

proceduralnej. Jego zdaniem sąd w Wiedniu nie ma kompetencji, aby rozstrzygać w takiej sprawie. Według Schremsa i jego prawników Facebook w ogóle nie próbuje dyskutować z zasadniczą treścią pozwu, co jest objawem bezsilności.

– To typowa strategia, bo większości konsumentów skończy się czas i pieniądze. Na szczęście ta sprawa jest wspierana przez firmę finansującą, więc taktyka opóźnień ostatecznie nie powinna zadziałać – mówił Schrems.

Spodziewano się, że sąd nie od razu wyda decyzję o tym, czy może prowadzić tę sprawę. Jak podała agencja Reuters, sąd powinien ogłosić swoją decyzję przed nastaniem lata.

Max Schrems jest zaangażowany także w inną głośną sprawę, toczącą się przed Trybunałem Sprawiedliwości UE. Może ona doprowadzić do orzeczenia, które zakwestionuje cały system przekazywania danych o Europejczykach do takich krajów jak Stany Zjednoczone. Uruchomienie tej sprawy było możliwe dzięki internautom, którzy zrzucili się na prawników dla Schremsa.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)